



UNIwersytet Jagielloński
Instytut Sztuk Audiowizualnych
30-348 Kraków, ul. Łojasiewicza 4

Kraków, 27.09.2020

dr hab. Anna Nacher, prof. UJ
Instytut Sztuk Audiowizualnych
Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Jagielloński

**Recenzja pracy doktorskiej mgr. Artura Patrzyłasa "Kulturowa wojna o seks. Analiza
porównawcza dyskursów prasy i blogów o mniejszościach seksualnych"
napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Wiesława Godzica**

Tematyka, którą podejmuje w swojej dysertacji Artur Patrzyłas wygenerowała w polskim dyskursie publicznym niewiarygodną wręcz liczbę bzdur, na czele ze związkami frazeologicznymi "ideologia gender" czy "ideologia LGBT". Określenia te - choć będące w powszechnym obiegu i chętnie używane jako narzędzie polityczne - nie posiadają żadnych odniesień w rzeczywistości społecznej i dyskursywnej, są natomiast klasycznie propagandową figurą retoryczną (w jej ostentacyjną propagandowość trudno wręcz czasem uwierzyć). Coraz trudniej też z posługującymi się tymi określeniami dyskutować; rozwikłanie wszystkich

przekłamań, generowanych ze złą wolą nieporozumień oraz przykładów przemocy dyskursywnej - a czasem zwykłej niewiedzy - wymaga nie tylko cierpliwości, ale także gotowości do wyważania drzwi gdzie indziej dawno już otwartych. Co gorsza, dotyczy to coraz częściej również polskiej *academii* - nad czym można tylko ubolewać. Z pewnością więc należy się w tych czasach - niezwykle trudnych dla dyskursu równościowego w Polsce - pochwalać dla przedsięwzięcia, którego autorem jest Artur Patrzyłas. Obranie za przedmiot dysertacji doktorskiej tematyki związanej z mniejszościami seksualnymi wymaga dzisiaj bowiem w Polsce sporej dozy odwagi cywilnej, zarówno od doktoranta, jak i od promotora.

Kulturowa wojna o seks. Analiza porównawcza dyskursów prasy i blogów o mniejszościach seksualnych stawia sobie stosunkowo skromnie zakrojone zadanie badawcze: porównanie dyskursów o mniejszościach seksualnych w tygodnikach opinii (czyli prasie głównego nurtu) oraz blogosferze (autor wybrał do analizy osiem blogów tworzonych przez osoby należące do środowiska LGBT), przy wykorzystaniu metod krytycznej analizy dyskursu, analizy ramowania oraz szerzej rozumianej teorii dyskursu, której patronują w pracy m.in. Michel Foucault oraz Ernesto Laclau i Chantal Mouffe. Zaskakująco zupełnie niemal nie pojawia się w tej pracy żadne istotne odniesienia do gender czy do queer studies (zostawmy na boku kwestię rozróżnienia na studia queer oraz gejowsko-lesbijskie), w tym nawet do najistotniejszych tytułów polskich badań z tego zakresu, takich jak *Fantazmat zróżnicowany. Socjologiczne studium przemian tożsamości gejów* Jacka Kochanowskiego (wydanej jeszcze w 2004 roku), nowsza *Socjologia seksualności* tego samego autora (2013) czy *Seksualny kapitał. Wyobrażone wspólnoty smaku i medialne tożsamości polskich gejów* (2013) Samuela Nowaka. Wywód Artura Patrzyłasa koncentruje się na kilku pytaniach badawczych, które autor prezentuje we wstępie. Od razu także dzieli się odpowiedziami wpisującymi się w zasadnicze zagadnienia poruszane w dysertacji, która obejmuje dwie części. Pierwsza - rozpisana na pięć rozdziałów - poświęcona została reprezentacji mniejszości seksualnych w prasie głównego nurtu, ze szczególnym uwzględnieniem tygodników opinii.

Rozdział otwierający przynosi rozważania na temat kategorii tabu, omówionej przez sięgnięcie do klasycznej antropologicznej interpretacji Mary Douglas oraz książki Jerzego Wasilewskiego *Tabu*. Autor przechodzi po tym do zarysowania zasadniczego tła teoretycznego swojej propozycji, wykorzystując m.in. kategorię biopolityki oraz teorię dyskursu Michela Foucault, a także teorię hegemonii Gramsciego i jej twórcze rozwinięcie przez Chantal Mouffe i Ernesto Laclau. Rozdział trzeci jest zaś próbą przedstawienia seksualności (czy dyskursu płci) w Polsce i rozpoczyna się od nader dyskusyjnego zabiegu, w którym polski spór o gender jest przedstawiony jako "ideologiczny". Nic jednak bardziej mylnego, w tym sporze nie ma dwóch

równoważnych "stron sporu". Linia podziału najczęściej przebiega między wygłaszającymi ze złą wolą całkowitymi bzdurami na temat subdyscypliny naukowej, jaką od co najmniej kilku dekad są gender studies oraz badaczami, którzy realizują interdyscyplinarne badania naukowe ugruntowane w uznanych metodologiach. To tak, jakby za poważną dyskusję uznać spory ze zwolennikami poglądu o płaskiej Ziemi. Rozdział ten w większości jest oparty na materiale anegdotycznym zaczerpniętym z polskiego teatrum politycznego - nawet jeśli autor często sięga do opublikowanych w prasie badań opinii publicznej. Obiecana analiza obecności reprezentacji LGBT w sztuce, literaturze, kinie, teatrze i reklamie jest zaledwie mizernym opisem kilku przykładów. Zamyśl nie mógł się zresztą powieść, bo jest tematem na oddzielną dysertację i gdyby Artur Patrzyłas sięgnął do wspomnianych książek Nowaka, Kochanowskiego czy choćby najnowszej pozycji Tomasza Łukasza Nowaka (*Języki ukrycia. Zapisany socjolekt gejów*, 2020), to wiedziałby przynajmniej, jak karkołomny to pomysł. Zwłaszcza w sytuacji, w której np. sztuka jest definiowana jako "malarstwo, rzeźba oraz dzieła sztuki nowoczesnej, które odnoszą się do problematyki LGBT." (s. 44). Jestem przekonana, że Artur Patrzyłas pomylił sztukę nowoczesną (czyli modernistyczną) ze współczesną. Powyższa definicja jest nie tylko błędna, ale niezwykle zawęża zróżnicowane pole praktyk artystycznych współczesności. W rozdziale czwartym autor prezentuje polską prasę na tle globalnego systemu mediów masowych. Szkoda swoją drogą, że autor mocniej tego utrwalonego terminu nie sproblematyzował - czym bowiem są media masowe w dobie zradykalizowanego narrowcastingu? Z drugiej strony równie mało zniuansowany w dysertacji podział na media drukowane i internetowe jest już dzisiaj całkowitym anachronizmem. Autor zwraca szczególną uwagę na stosunki własnościowe i procesy koncentracji mediów oraz dane ilościowe obrazujące komercyjne zasięgi tytułów. Stosunkowo niewiele uwagi poświęca kulturze odbioru - tam, gdzie to czyni, pojawia się bardzo przewidywalna lista autorów, często przywoływanych najwyraźniej bez sięgnięcia do tekstów źródłowych czy głębszego zrozumienia ich propozycji (tak jest w przypadku Stuarta Halla). Notabene, choć Patrzyłas sprawnie streszcza główne koncepcje teoretyczne związane z pojęciem hegemonii, prowadzona przez autora analiza pokazuje, że podejścia dialogiczne (choćby takie jak Mouffe i Laclau) są mu raczej obce. Stosunkowo naiwnie i zdroworoządkowo rozumie autor upolitycznienie mediów, a obiektywizm notorycznie myli ze zwykłą neutralnością - nic dziwnego, bo nie towarzyszą tym rozróżnieniom żadne odniesienia teoretyczne. Rozdział piąty przynosi wreszcie obiecana krytyczną analizę dyskursu tygodników opinii między styczniem 2018 a wrześniem 2019 roku. Choć zapleczem jest niemal wyłącznie literatura dostępna w języku polskim, Norman Fairclough jest wspominany tylko incydentalnie, a sama analiza często bywa bliższa zwykłej analizie środków retorycznych, to trzeba przyznać, że autor wykonał tutaj kawał solidnej roboty. To

najjaśniejszy punkt dysertacji przedstawionej do oceny. Podobnie będzie z analizą blogosfery w części drugiej - można powiedzieć, że Arturowi Patrzyłasiowi bliższy jest żywioł analityczny i najwyraźniej jest to najmocniejsza strona jego przedsięwzięcia.

Drugą część pracy poświęcono dyskursowi nowych mediów po, jak to autor określa, rewolucji blogowej. Tutaj sprawy mają się znacznie gorzej. Zarówno tło teoretyczne i przywołana literatura przedmiotu, jak i prezentowany w dysertacji stan wiedzy na temat aktualnego oblicza kultury internetu są ubogie i przestarzałe - zwłaszcza wobec oszałamiającej obfitości dyskusji w tym polu. Artur Patrzyłasi sięga po żelazny zestaw lektur (od mocno już dzisiaj zdezaktualizowanej *Kultury konwergencji* Henry'ego Jenkinsa przez książkę-kuriozum Andrew Keena, który z tajemniczych względów uchodzi w Polsce za rodzaj elementarza kultury cyfrowej, po Manuela Castellsa opisującego bardzo wczesny etap społeczeństwa sieci czy Lawrence'a Lessiga). Autor nawet nie próbuje w bardziej znaczący sposób poruszyć fundamentalnych problemów współczesnej sieci, takich jak jej rosnąca platformizacja i rola tzw. gatekeeperów, śledzenie profili danych użytkowników i obrót danymi w celach komercyjnych. Ucieka także od krytycznego spojrzenia (ale nie oczyma Andrew Keena) na rolę mediów społecznościowych. Owszem, wspomina incydentalnie o zagrożeniach, ale nie wpływają one w żaden sposób na prowadzony przez niego wywód i sposób analizy. To wszystko sprawia, że część druga jawi się jak pocztówka z mocno zmitologizowanej przeszłości, kiedy "nowe" było sygnalizowane równie zmitologizowanym szyldem Web 2.0. Aktualnym przykładem bardzo sprawnego wykorzystania sieciowych form komunikacji nie jest starożytna z dzisiejszego punktu widzenia pierwsza kampania prezydencka Baracka Obamy, a - niestety - to, w jaki sposób posługują się tymi formami amerykańskie środowiska QAnon, alt-right i neoreakcji. Z drugiej strony (i dla przeciwwagi) równie dobrym przykładem byłoby polityczne zaangażowanie fandomu K-popu. Przy całym szacunku dla analitycznych zdolności Artura Patrzyłasi - nie można jednak powstrzymać się od uwagi, że zadziwiająca jest tak anachroniczna wizja sieci wyłaniająca się z pracy autora, który deklaruje się przede wszystkim jako praktyk.

Zdumienie jednak znika w trakcie lektury. Ten niski poziom refleksji wyjaśnia fakt, że autor opiera swoje zaplecze teoretyczne z zakresu nowych mediów niemal wyłącznie na polskiej literaturze przedmiotu, zazwyczaj mocno wtórnej wobec opracowań z obiegu międzynarodowego (a bywa, że pochodzących ze źródeł, które trudno uznać za znaczące dla debaty akademickiej) - lub na wspomnianych już tłumaczeniach pozycji, które trudno dzisiaj uznać za aktualne. W pracy powinny się były znaleźć całe klastry pojęciowe, które mocno weryfikują dzisiejszy wizerunek sieci, choćby takie, takie jak kategoria internetu platform, zaproponowana jeszcze w 2010 roku przez Tarltona Gillespie i konsekwentnie rozwijana w jego

nowszych publikacjach, włącznie z książką *Custodians of the Internet: Platforms, Content Moderation, and the Hidden Decisions that Shape Social Media* (2018). Trudno też przyjąć dzisiaj jakkolwiek pracę badawczą na temat kultury sieci prowadzoną bez głębokiej znajomości kultury algorytmów i technospołecznych aspektów obiegu treści. Istnieje w tym względzie solidny zestaw lekturowy z ostatnich lat, który mogłaby otwierać głośna książka Safiyi Umoi Noble, *Algorithms of Oppression. How Search Engines Reinforce Racism* (2018) czy zbiór istotnych esejów pod redakcją Roberta Seyferta i Jonathana Roberge'a, *Algorithmic Cultures: Essays on Meaning, Performance and New Technologies* (2016), żeby już nie wspomnieć o książce Eda Finna, *What Algorithms Want: Imagination in the Age of Computing* (2017), w której autor pokazuje, jak kultura algorytmiczna fundamentalnie (i jak się wydaje, póki co nieodwracalnie) zmienia kulturę i co to właściwie oznacza. Dlaczego bez tego poziomu analizy trudno mówić o sensownych interpretacjach czegokolwiek, co dzisiaj dzieje się w sieci? Bo opisane mechanizmy określają zarówno zasady dystrybuowania i widoczności treści, jak i zakres aktywności dostępny internautom. Nie może więc tego poziomu zabraknąć nawet wtedy, jeśli głównym celem jest krytyczna analiza dyskursu blogosfery. To właśnie kategoria internetu platform wyjaśnia, dlaczego nie ma dzisiaj miejsc wyłączonych z zasięgu mediów społecznościowych i jakie są tego konsekwencje. Podobną lukę stanowią w pracy popularne praktyki kultury sieci. Trudno w to uwierzyć, ale autor pisze o kulturze memów nie powołując się nawet na fundamentalne prace Magdaleny Kamińskiej; analizując hacktywizm całkowicie pomija zasadnicze dla tego tematu opracowania Gabrielli Coleman; przekręca nazwisko Magdaleny Szpunar (a nie Szponar, jak w tekście). Nie da się dzisiaj, rzecz jasna, sięgnąć do pełnej literatury tak obszernego zagadnienia, jakim jest kultura cyfrowa, ale sęk w tym, że te braki literaturowe stanowią o niskiej jakości refleksji w drugiej części pracy (z pewnym wyjątkiem rozdziałów analitycznych). Jednocześnie pewne istotne kwestie metodologiczne pozostają bez rozwinięcia: choćby pytanie o to, jakie kryteria określają wpływ blogera (bo z pewnością nie wystarczają czysto ilościowe dane określające techniczne zasięgi - nie w przypadku sieci, w której znaczący odsetek działań wykonują boty i gdzie zasięgi bywają przedmiotem transakcji).

Są w tej części pracy także miejsca kuriozalne - jednym z nich jest fragment, w którym autor ni stąd, ni z owąd pisze o powieści hipertekstowej Michaela Joyce'a, *an afternoon - a story / Popołudnie, pewna historia*. Autor nie zaopatruje tego fragmentu żadnym odnośnikiem, wynika więc z tekstu, że ta "pierwsza powieść hipertekstowa" pojawiła się...w 2011 roku. To data polskiego przekładu (dokonał go Mariusz Pisarski, a rzecz wydało na płycie CD w 2011 roku wydawnictwo Korporacja Ha!art). Oryginał natomiast powstał w 1987 roku, po części jako

prezentacja ówczesnej platformy do tworzenia hipertekstów Storyspace, opracowanej przez Michaela Joyce i Jaya Davida Boltera - i ten aspekt (o którym na próżno szukać wzaminki u Patrzyłasa) jest znacznie ważniejszy z punktu widzenia historii blogowania niż to, że była to pierwsza powieść hipertekstowa. Notabene, początki hipertekstu to rzecz dzisiaj wcale nie tak oczywista - pokazują to prace archiwizacyjne i kuratorskie, prowadzone m.in. przez prof. Denc Grigar w ośrodku Electronic Literature Lab na Washington University Vancouver, specjalizującym się w historycznej spuściznie pierwszych form literackiej twórczości cyfrowej, wraz z grami tekstowymi. *An afternoon, a story* zostało wydane jako utwór na dyskietce Eastgate Systems w 1990 roku (znanej zresztą z bardzo restrykcyjnej polityki dystrybucji, z pewnością więc po wydaniu nie było mowy o "kopiowaniu na nośnik"). Artur Patrzył przywołuje także kolaboratywną powieść hipertekstową *The Unknown*, choć nie wspomina nawet o kolektywie jej autorów, którymi są Scott Rettberg, William Gillespie, Dirk Stratton i Frank Marquardt - dostępnej (w odróżnieniu od *afternoon, a story*) w wersji online w *Electronic Literature Collection vol. 2* (i do tej lokacji powinien być prowadzić stosowny odnośnik). Jeżeli zatem miał to być akapit pełniący funkcję historycznego wprowadzenia, to... lepiej tę oczywistą fuszerkę przemilczeć.

Wyłania się zatem dosyć oczywisty wniosek: autor dysertacji dysponuje bardzo słabym zapleczem teoretycznym i to nie tylko w zakresie kultury cyfrowej czy nowych mediów. Jeśli już zechciał sięgnąć po klasycznie antropologiczną kategorię tabu, to powinien był tę decyzję znacznie gruntowniej uzasadnić, zwłaszcza, że niezgodniony pozostaje ten wybór z naczelną ramą metodologiczną dysertacji, która sytuuje się bliżej semiotyki i analizy dyskursywnej. Nie ratuje tego pomysłu sięgnięcie do badań, w których pojęcie tabu było najprawdopodobniej traktowane figuratywnie i metaforycznie. Streszczając propozycję Mary Douglas Patrzył czyni to na tyle bezkrytycznie, że pisząc o brytyjskim społeczeństwie nowoczesnym i ponowoczesnym nawet nie wspomina o tragicznej historii Alana Turinga, jednej z najstławniejszych ofiar brytyjskiego (już powojennego) społecznego stosunku do odmienności seksualnej. Ponadto poniższy wywód: "Homoseksualizm został uznany za odmienną tożsamość seksualną, a nie jak wcześniej grzeszny wybór. To w zracjonalizowanym świecie naturalny przebieg spraw. Nie była to jednak bezbolesna zmiana, a siły sprzeciwiające się rewizji odmiennej orientacji próbowały zdyskredytować ją, porównując do pedofilii czy zoofilii. Anomalią wymuszoną przez nową normatywność stał się homofob, który nie pasuje do silnego współcześnie ideału równości. Jest więc odpowiednikiem dawnego sodomity czy złowieszczonego homoseksualisty z czasów przed emancypacji." (s. 17) jest zwyczajnie niezrozumiały, podobnie jak zdanie, że "standardem poprawności politycznej w postawach wobec mniejszości seksualnych w Polsce jest tolerancja."

(s.18). Jednocześnie pojawia się formułowanie "kościelne lobby", które pozostaje niewyjaśnione i nieuzasadnione (i jest kolokwializmem będącym odpryskiem równie populistycznego dyskursu).

Cały wywód w rozdziale pierwszym dotyczący kwestii orientacji seksualnej jako tabu jest zatem nieprzekonujący i wysoce redundantny - za pomocą tej kategorii nie daje się sensownie opisać aktualnej ekonomii dyskursu płci w Polsce; a już na pewno nie opierając swój wywód na dwóch pozycjach lekturowych nie przystających ani do stosowanych w dalszych częściach metod analizy, ani do kategorii biopolityki Michela Foucault. Na marginesie, szkoda, że autor nie poszerzył swojej listy lektur z tego zakresu - jeśli zechciał już zająć się biopolityką, to powinien był sięgnąć raczej po dwa tomy wykładów Foucault przetłumaczone przez Michała Herrera i wydane w 2010 roku: *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja* oraz *Narodziny biopolityki*. Autor dysertacji proponuje najczęściej streszczenia propozycji kolejnych teoretyków, często bez żadnego wysiłku ich sproblematyzowania czy pogłębionego odniesienia do przedmiotu własnych badań. Myśl Foucault zostaje przy tym wyłożona w raczej uproszczony sposób, autor nawet nie próbuje znacząco odwołać się do relacji między dyskursem a procesem wytwarzania „ja” (assujettissement, przetłumaczonym przez Tadeusza Komendanta jako u-ja-rzmiennie) czy wskazać na produktywność wiedzy/władzy. To samo zresztą dotyczy wszystkich fragmentów, które zapewne zdaniem autora miały zarysować tło teoretyczne (takich jak m.in. teoria hegemonii) - powtórzę po raz kolejny: są one podane w uproszczonej i jednowymiarowej wersji, często bez sięgania do tekstów źródłowych. Trudno się oprzeć wrażeniu, że głównym źródłem dywagacji (w zamierzeniu) teoretycznych pozostają kompendia, takie, jak choćby często przywoływane opracowanie Chrisa Barkera.

Lektura dysertacji pozostawia recenzentkę z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony mamy do czynienia z wątplym zapleczem teoretycznym i słabą operacjonalizacją problemu, z drugiej - z dobrym warsztatem analitycznym i rzetelnie wykonaną analizą, stosunkowo dobrze wykorzystującą warsztat krytycznej analizy dyskursu w jej podstawowym zakresie. Uznając, że podobne umiejętności analityczne mogą istotnie wzbogacić polską refleksję na temat obrazu mniejszości seksualnych oraz przyczynić się do poszerzenia dyskusji w tym zakresie, wątpliwości rozstrzygam na korzyść autora dysertacji. Uznaję zatem, że przedstawiona do oceny rozprawa w wystarczającym stopniu spełnia warunki określone w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o tytule naukowym i stopniach naukowych. W związku z tym zwracam się do Rady Naukowej Instytutu Nauk Humanistycznych Uniwersytetu SWPS o dopuszczenie mgr. Artura Patrzyłasa do publicznej obrony recenzowanej pracy doktorskiej. Podsumowując, stwierdzam, że przedłożona do recenzji dysertacja może stanowić podstawę do

przeprowadzenia dalszych etapów w przewodzie doktorskim i nadania stopnia doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie nauki o kulturze i religii.



Dr hab. Anna Nacher, prof. UJ

Instytut Sztuk Audiowizualnych

Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej

Uniwersytet Jagielloński